Rok. II. — N° 11. Numer pojedyńczy : 30 cent. 15 lutego 1888.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specjalnym fr. 15.
W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, Chemin Venel, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ; inne po 50 cent. od wiersza ; za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

†

JAN NEPOMUCEN JANOWSKI

Dnia 5 lutego r. b., o godzinie 5 rano, w Juvisy, w przytułku dla weteranów polskich, rozstał się z życiem Jan Nepomucen Janowski, urodzony w Konopiskach, roku 1803. Nieboszczyk, skończywszy r. 1827 uniwersytet warszawski na wydziale prawnym, urzędował i w roku 1830 redagował *Gazetę Polską*. Czynny w rewolucji, czynnym być nie przestał na emigracji. Jest on jednym z założycieli Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i autorem Manifestu. Towarzystwo kilkakrotnie powoływało go do Centralizacji. Życie całe pracował dla Polski w duchu przekonań niezłomnych, którym wiernym pozostał do śmierci. W ostatnich latach żywota, złamany chorobą i kalectwem, ile razy mógł ujmował za pióro w obronie drogich mu zasad. Prace jego publicystyczne pomieszczały pisma emigracyjne, zwłaszcza zaś *Demokrata Polski ;* niektóre wyszły oddzielnie. Na kilka miesięcy przed zgonem tej doczekał się pociechy, że młodzież polska przesłała mu licznemi okryty podpisami adres z wyznaniem czci i z zawiadomieniem o pracy na drodze demokratycznej. Z grobu tego męża zasad słychać do nas żyjących i w szeregach stojących wystosowaną komendę : szlusuj ! Cześć temu żołnierzowi ze straży chorągwianej !

Skarb Narodowy

POLEMIKA

Sprawa Skarbu narodowego ważną jest dla nas nie dla tego tylko, że groszowemi datkami doprowadzić może do zgromadzenia w rękach naszych środków, za pomocą których będziemy mogli o deptane prawa nasze walkę skutecznie prowadzić, ale i dla tego jeszcze, że samo datkowanie, sama akcja poborcza, wymagająca porozumiewania się i porządkowania, wyprowadza społeczność naszą ze stanu tej obrzydliwej, trupem cuchnącej apatji, w jaką ją zdanie się na losy pogrążyło. Około myśli Skarbu narodowego nawiązują się kółka, kółeczka, robi się skupianie umysłowe, wytwarza się ruch, który zawsze i wszędzie jest znamieniem życia i którego ani trzymana na kawecanie cenzuralnym prasa, ani żadna inna przez naszych najserdeczniejszych dozorowana naukowa, ekonomiczna, przemysłowa, teatralna, koncertowa, artystyczna, karnawałowa, religijna podnieta wytworzyć nie w stanie. Myśl to bowiem przedewszystkiem swoja — swoja własna — stawiająca narodową, publiczną, acz drobną ale polską własność, wydartą zaborcom. Reprezentuje to drobniuchną ofiarę, ofiarę atoli podnoszącą, pokrzepiającą ducha, gniecionego rzeczywistością okrutną. Każdy grosz do skarbony publicznej polskiej włożony to sprawia, że « rzeczywistość się pomału w świat przemienia ideału », ukazując w perspektywie pracę, nie na hartowanie więzów niewolniczych, na co wszelka praca naszą idzie, ale dla Polski. Po za każdym ofiarnym groszem ukazuje się Polska i zwołuje w gromadki dziatwę swoją, przejmując ją jednym duchem, jedną myślą, jedną ideę wzniosłą, piękną i pożyteczną. W gromadzeniu przeto Skarbu narodowego znaczy nie tyle ilość, co jakość — jakość nawskroś moralna, scharakteryzowana trafnie słowami nieznanego nam korespondenta z Warszawy, piszącego pod wrażeniem odczytania broszury o Skarbie narodowym : « Dowiedzieliśmy się przynajmniej, śród tej martwoty i apatji, że myśl *nasza* gdzieś przecie czynna i że jest sposób wyjścia z odrętwienia do jakiegoś życia. » (*W. P. Słowo* nr. 9, str. 2, kol. 2). Tak zaiste : chociażby myśl ta ani milionów, ani nawet setek tysięcy do skarbony narodowej nie sprowadziła, to zawsze sprowadzi życie. A to już wiele — wiele ; będzie to już korzyść ogromna. Zmartwieliśmy pod ciosami. Życia — życia nam potrzeba !

Tak pojmując ważność Skarbu narodowego, w myśli tej skreśliliśmy artykuł nasz poprzedni w numerze 9tym *W. P. Słowa*, wykazując w nim gwarancje, w jakie zaopatrzonym być winien Zarząd. Gwarancje przedstawiają się, jak następuje : zorganizowanie się emigracji, przyjęcie ustawy, obmyślenie dla funduszów publicznych lokacji bezpiecznej. Mniej chyba wymagać nie można, jeżeli chcemy, ażeby : 1° pieniadze nie przepadły i 2° zarząd wiedział, co ma z niemi począć. Jedno i drugie jest rzeczą ważną. Co do pierwszego : nie każdy bank i nie każdy kraj przyjmie depozyt, pod tytułem : « Na potrzeby polityczne Polski » ; gdyby zaś przyjął, zachodziłaby kwestja, czy by nie wydał Moskwie, gdyby imperator rossyjski z tytułu « króla polskiego » wydania zażądał. Przypuszczalnie, nie wydałaby Anglja ; możeby nie wydała Szwajcarja ; prawdopodobnie nie wydałyby Stany Zjednoczone Ameryki północnej ; co do państw innych jednak, prawdopodobieństwo bezpieczeństwa jest bardzo małe, najmniejsze zaś, ze względu na okoliczności obecne, we Francji, która się wstrętnie przed carem płaszczy i z pewnością nie odmówiłaby mu tej przysługi drobnej. Nie odmówiłaby mu zapewne 280 miljonów, które Polsce winna, gdyby się o nie w imie wojny odwetowej upomniał. Jakkolwiek twardą jest wiara nasza w powołanie dziejowe Francji, nie możemy jednak nie przyznać, że oportunizm dzisiejszy wprowadził ją na drogi, na których z czystem sumieniem wydałaby Moskwie kilkanaście, kilkadziesiąt, kilkakroć sto tysięcy grosza, stanowiącego własność Polski. Obmyślenie przeto lokacji bezpiecznej jest rzeczą, której nam lekceważyć nie wolno.

Nie mniej ważnym jest punkt drugi. Przypuśćmy, że w ten lub ów sposób — przez zamianowanie się ochotników albo z wyboru przyjaciół i dobrych znajomych — zarząd stanął. Stanął i stoi. Jakież jego atrybucje ? Co ma ze złożo-

nemi pieniędzmi robić? Czy obowiązek jego cały polega na patrzanie na nie, jak żółw na jaja? — czyli też ma prawo rozporządzania niemi na cele określone? — na jakie cele?... Na zapytania te powinna i może odpowiedzieć ustawa, której nikt dotychczas projektu nawet nie podał. Czemże się przeto ma zarząd kierować?

Uwagi powyższe czynimy, mając przed sobą odezwę z d. 9 stycznia 1888 r. Komissji tymczasowej Skarbu polskiego w Paryżu, powołującą «emigrację polską do wybrania *stałego Zarządu Skarbu.*»

Wyczytawszy wyrazy te, oczom naszym wierzyć nie chcieliśmy.

Zdziwienie nasze wzrastało w miarę, jakieśmy odezwę dalej czytali i wyczytali, że na zarząd ów stały głosować mają prawo «wszyscy współrodacy, którzy przed terminem do głosowania wyznaczonym (31 marca r. b.) wnieśli składki do Skarbu polskiego za pośrednictwem Komisji Tymczasowej w Paryżu i wszystkie zarządy Towarzystw i Instytucji emigracyjnych», nb. «głos każdego zarządu za trzy głosy liczonym będzie.» Jakże bo się nie dziwić? Datkujących naliczyliśmy 60, wliczając w to pięcioro dzieci i nieboszczyka A. Gillera, w imieniu którego (nieboszczyka!) głosować ma Komisja Tymczasowa. Datkujący do 31 marca prawo głosowania nabywają. Niechże — przypuśćmy — ks. Szrejter namówi panny Wizytki i jeszcze liczbę pewną dusz pobożnych, ażeby do Skarbu polskiego na ręce Komisji Tymczasowej po pięć centimów złożyły i w wyborach Zarządu stałego udział wzięły: kogo by wybrano? Zarząd stały, z rąk uczciwych, w jakich się tymczasowy znajduje, przeszedłby, dzięki takiemu manewrowi niewinnemu, w inne, nie nieuczciwe może, ale takie, którychby właściciele uważali za rzecz niezmiernie Polsce przydatną, obrócić, w imieniu emigracji polskiej, leżące w kasie 1571 fr. 85 c. na upominek dla Ojca świętego. Bez ustawy, uczynić by to mogli z najczystszem w świecie sumieniem. I wybory po myśli swojej przeprowadzić by mogli, na 5 bowiem, czy na cztery tysiące Polaków, zamieszkujących w Paryżu, znaleźliby liczbę dostateczną do przegłosowania 60 przez Komisję Tymcz. upoważnionych, mimo wciągnięcia do liczby ich dzieci i nieboszczyków.

W odezwie jeszcze jedną «niewłaściwość» wytknąć należy. Towarzystwom wyznacza ona po trzy głosy. Wygląda to na chęć rozbijania towarzystw, upośledzając takowe w obec ludzi luzem chodzących. Ci ostatni, każdy głos jeden cały daje; członek zaś towarzystwa, składającego się dajmy na to z głów 200, wkładałby do urny tylko 3/200 głosu jednego. Do czegóż się przeto stowarzyszać? — na co się organizować?

Gdyby odezwę Komissji tymczasowej na serjo wziąść i wedle niej się kierować, możnaby w Paryżu samym ustanowić Zarządów stałych Skarbu narodowego ze sześć przynajmniej i w każdem przez Polaków zamieszkałych mieście po jednemu. Na to wystarcza, ażeby się zawiązała Komissja tymczasowa, pofunkcjonowała rok i datkujących do wyborów na Zarząd stały powołała.

Nie — tak nie idzie. Jest to koncept z gruntu niefortunny. Niech lepiej Komissja tymczasowa, złożona z prawych i zacnych ludzi, Komissją tymczasową pozostanie i, zgromadziwszy fr. półtora tysiąca, gromadzi fundusze dalej i dalej, do wysokości jak największej; niech nawołuje, upomina się, przypomina, pobudza; ale niech, powziąwszy pomysł jaki, przedewszystkiem się nad nim zastanowi. Pomysły niefortunne sprowadzają niekiedy zwichnięcia spraw najlepszych. Stać by się to musiało ze Skarbem narodowym, gdyby wedle odezwy Komissji wybory przeprowadzone i dokonane zostały — w razie nawet, gdyby się do nich żaden ks. Szrejter nie wmięszał. Rozpatrzono by się w nich po harapie; wadliwość ich nie mogłaby się wszystkim razem i każdemu z osobna w oczy nie rzucić; wynikło by ztąd, co by wyniknąć musiało: podkopanie sprawy Skarbu narodowego w zawiązku samym. Komissja tymczasowa bardzo zaszczytne i dogodne zajmuje stanowisko i bardzo dobrze by się z zadania wywiązać mogła, gdyby się przyczyniła do zorganizowania w Paryżu wychodźtwa polskiego i dołożenia przez to cegiełki do postawienia Zarządu stałego. Materjałów nam potrzeba — materjałów: składek, organizacji i ustawy. Wiedzmy, jaki i na co Zarząd stawiać mamy.

Komissja tymczasowa obłędną jakąś — jak się zdaje — oddycha atmosferą. Wyszedł z niej był, parę miesięcy temu, pomysł delegacyj, który się okazał płodem poronionym. To samo powtórzyło się z pomysłem Zarządu stałego. Nie sposób nie uważać go również za płód poroniony. Sprawa skarbowa nie utrwali się tak długo, póki się wychodźtwo nie zorganizuje, nie zogniskuje, ustawy nie wytworzy i atrybucyj Zarządu wyraźnie nie określi.

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Lyon, 26 stycznia 1888.

Towarzystwo Bratniej Pomocy w Lyonie zgromadziwszy się d. 21 b. m. na obchód rocznicy powstania Styczniowego, wybrało jednogłośnie na przewodniczącego ob. Iwaszkiewicza, inżyniera kolei żelaznej. Następnie prezes tegoż Stowarzyszenia odczytał listy i telegramy od różnych towarzystw i osób we Francji i Szwajcarji przebywających, z których wszystkie przejęte były uczuciami patrjotycznemi, życzeniami lepszej przyszłości dla naszej wspólnej Matki, w końcu nadzieją oglądania się prędkiego na jej łonie. Poczem, głosem dawnego żołnierza, dziś zaś niezmordowanego pracownika nad podtrzymywaniem pojęć narodowych i solidarności koleżeńskiej w gronie tułaczem, skreślił ob. Wanert w krótkich zarysach ostatnie wysilenia całego kraju i we wszystkich jego warstwach społecznych, bez względu na różne wyznania, do wydobycia się na niepodległość z pod jarzma najzaciętszego nam wroga — wroga całego plemienia słowiańskiego, mongolsko-tatarskiej Rossji. W końcu zachęcał on do wytrwania i zagrzewał zgromadzenie do toczenia walki protestacyjnej przeciwko wstecznej polityce Bismarka, cofającej całą ludzkość o kilka wieków, jak również przeciw zaborczym zamachom carów.

Po prezesie głos zabrał Dr. Kamieński, który zrobił sprawozdanie z udziału, jaki wziął na posiedzeniach genewskich dzielnej naszej młodzieży, uczącej się w Zurichu i Genewie, jak również z rozprawy powszechnie szanowanego pułkownika Miłkowskiego, wypowiedzianej w obec licznie zgromadzonej polonii obojej płci, a mającej na celu wskazanie stanowiska dla Polski w przyszłych zapasach dwóch idei — wolności z despotyzmem i pyszałkostwa giermańskiego z brutalstwem rossyjskiem. Według mówcy, byłoby z naszej strony mylną polityką i zgubnem następstwem w przyszłości, gdybyśmy oczekiwali, który z wrogów naszych będzie słabszym w boju i na niego z silniejszym uderzali, ten bowiem co dziś jest słabszym jutro być może silniejszym; lub też oglądali się który z nich, w czasie zapasów, będzie szukał naszej pomocy, czy to moralnej czy też materjalnej. My z góry winniśmy wytknąć sobie nasz plan działania, porozumieć się we wszystkich zaborach i, w danym razie, uderzyć wspólnie na wroga umówionego. Wówczas tylko wysilenia nasze i przelew krwi będą uwieńczonemi skutkiem pożądanym. Aby zaś dopiąć tego, potrzeba nam zorganizować i zaopatrzyć się w środki niezbędne. Zacząć zaś należy od uporządkowania natychmiastowego emigracji. Obecni przyklasnęli tej myśli Dra K. i zaprosili go do reprezentowania towarzystwa na posiedzeniach innych towarzystw, mających na celu Zjednoczenie całej emigracji.

Z kolei zabrał głos syn emigranta, młody lecz wykształcony i wiele obiecujący ob. Lewandowski, i w pięknej mowie, skreślającej dzisiejszą politykę europejską, która co chwila dotyka sprawy polskiej, nawet w gabinecie ludożerczym Bismarka, dowiódł on, że dopóty spokoju na horyzoncie starego świata mieć nie będziemy, dopóki ojczyzna nasza niepodległą nie zostanie.

Wreszcie przemawiali ob. Sobkowski i młody 14-letni Wanert, którzy starali się przekonać, że chociaż Polska ma wszędzie sympatje, liczyć jednakże powinna tylko na własne siły.

Śpiewy, deklamacje, opowiadanie różnych epizodów z ostatniego ludowego powstania i składki na Skarb polski, wynoszące około 20 fr. zakończyły ten wieczór pamiętny z przyrzeczeniem ogólnem wznawiania go jak najczęściej.

Zürich, 24 stycznia.

Myśl rzucona, ażeby z powodu jubileuszowego charakteru przypadającej rocznicy i z powodu przygotowujących się ważnych wypadków politycznych, urządzić w tym roku w Zürichu mityng polityczny i publiczny w sprawie polskiej, znalazła bardzo wielu zwolenników, ale napotkała także i wielu przeciwników. Starcie się to opinij, skądinąd pożyteczne jako torujące drogę więc radykalnym i postępowym przekonaniom

w danej chwili zaszkodziło sprawie obchodu o tyle, że pewna liczba osób usunęła się od wzięcia w nim udziału. Jedni usunęli się dla tego, że musiano odstąpić od myśli urządzenia mityngu publicznego, drudzy znowu dla tego, że obawiali się, iż obchód przybierze w każdym razie charakter radykalny. Ostatecznie w komitecie, wybranym z łona trzech towarzystw polskich, uchwalono: 1) urządzić bankiet, zapraszając nań wszystkich rodaków z Zürichu i w ogóle z Szwajcarji niemieckiej, i 2) zwołać na drugi dzień mityng wyłącznie tylko polski.

Bankiet odbył się pod przewodnictwem ob. Bolesława Limanowskiego, w sobotę, 21 stycznia, w gospodzie « Zum Schwanen ». Wzięło w nim udział około 80 osób.

Pierwszą mowę miał przewodniczący, ob. Limanowski. Ponieważ każdy ważny wypadek dziejowy, jakim niezaprzeczenie było powstanie 1863 roku, z jednej strony jest wynikiem dziejowego życia poprzedniego, z drugiej zaś strony jest sam wątkiem, z którego snuje się dalsza przyszłość, starał się przeto mówca określić najważniejsze ze względu na przyszłość dążności, jakie objawiło powstanie 1863 r. Najważniejszym faktem tego powstania było ostateczne rozcięcie węzła zależności włościan od szlacheckich właścicieli ziemi. Rozcinając ten węzeł, odebrano szlachcie ziemskiej najważniejszą jej prerogatywę, wskutek czego społeczność musiała utracić swój dawniejszy charakter szlachecki i w postępowym swym rozwoju dążyć do objęcia jak największej liczby interesów i żywiołów ludowych. Program postępowy ściśle się związał z programem ludowym. W narodzie coraz bardziej ujawnia się świadomość, że Polska przyszła musi być ludową. Coraz głośniej w sumieniu narodowem odzywają się słowa ostatniego rządu narodowego, że do ostatniej zawziętej walki, o życie lub śmierć, stanie *lud*, i stanąć musi. « A gdzie ty staniesz, ludu, tam zwycięztwo! Rozcinając węzeł zależności włościańskiej i odwołując się do ludów dawnej Rzeczypospolitej, powstanie 1863 r. wyrzekło równouprawnienie polityczne ludów: polskiego, litewskiego i ruskiego. W dekrecie 10 maja zapewniło pobratymczym ludom Litwy i Rusi jak najrozleglejszy rozwój ich narodowości i języka. Było to uznanie zupełnego samorządu tych ludów. Nakreśla to dla przyszłej Rzeczypospolitej ustrój federalny, nową unię wolnych z wolnemi, równych z równemi, opartą na podstawie ludowej. Mowca zaznaczył przyjazny w tym względzie zwrot, jaki w ostatnich czasach zaczął się objawiać w przewodniczącej inteligencji litewskiej i ruskiej. Świadomość potrzeby związku wzajemnego wzmagać się musi w tej inteligencji, w miarę jak w poczuciu jej potężnieć będzie pragnienie wolności politycznej, albowiem wówczas zrozumie, że wolność daje się tylko walką zdobywać. Trzecią ważną wskazówkę dało powstanie 1863 r., wskazując nam w przyszłości najważniejszego może sprzymierzeńca: *rewolucją rossyjską*. W powstaniu 1863 r. nastąpiło pierwsze czynne przymierze pomiędzy rewolucjonistami polskimi i rossyjskimi. Najdonioślejszym w tym względzie wypadkiem było wspólne, przez Rosjan i przez Polaków, organizowanie powstania ludowego nad Wołgą i Oką. Zdaniem mówcy, powinniśmy mieć czucie zarówno ku zachodowi i wschodowi rewolucyjnemu. Car Aleksander I, w rozmowie swojej z Adamem ks. Czartoryskim, raz powiedział: « że Polacy poszliby nawet za djabłem, gdyby ten poprawadził ich do wskrzeszenia ojczyzny! » Oddał temi słowy wielki hołd patrjotyzmowi polskiemu. Miałyżby dzisiaj patrjotów polskich socjalizm i nihilizm, czyli rewolucjonizm zachodni i rewolucjonizm rosyjski, przestraszać do takiego stopnia, że gotowi byliby wyrzec się niepodległości ojczyzny swojej, gdyby w czynnem tylko z niemi przymierzu mogła być ona wyzwoloną?! Nie. Uczucie patrjotyczne silnie wrze w piersiach polskich. Nasz patrjotyzm jest więcej rewolucyjny niż konserwatywny, bo konserwować nie mamy co bardzo.

Po odczytaniu telegramów i listów, zabrał głos ob. Szymanowski w języku niemieckim. Pomimo licznych klęsk — rzekł mówca — naród polski nie zrzekł się i nie może zrzec się walki o niepodległość swoją. Wprawdzie, położenie jego jest nader ciężkie. Podzielony przez trzy mocarstwa, trzymany jest w kajdanach przez dwa najpotężniejsze militarne państwa. Lecz ma on także sprzymierzeńców w wielkiej potędze: potędze wolności (*Freiheitsmacht*). Rośnie ona coraz więcej i przyjdzie chwila, kiedy porozbija wszystkie kajdany.

Następnie ob. Witkowski odczytał krótkie sprawozdanie z czynności Zjednoczenia polskiego w Szwajcarji, z którego dowiedzieliśmy się, że w krótkim czasie jego istnienia złożono już prawie 650 franków do banku Zürichskiego na korzyść *Skarbu Narodowego*.

Dalej przemawiali obb. Jasiński, Strzembosz i Wronecki. Ob. Jasiński w dobrze wypowiedzianej mowie uwydatnił, że jedyna klasa, która pragnie szczerze i pragnąć musi rewolucji polityczno-społecznej, jest klasa robotnicza. W niej spoczywa nasza przyszłość. Kończąc swoje wywody, mówca zwrócił się do inteligencji, wzywając ją, by niosła swoją wiedzę na poparcie interesów i siły klasy robotniczej.

Była to część polityczna obchodu. Dalej nastąpiły deklamacje i śpiewy solowe i chóralne. Deklamacja i śpiewy solowe obywatelki Maryi Limanowskiej wywołały huczne i przeciągłe oklaski. Podobały się jeszcze deklamacje obb. Kowalskiego i Wroneckiego.

Bankiet, który rozpoczął się o godzinie 9 wieczorem, trwał do godziny 3 po północy w ogólnem zebraniu; następnie zaś część tegoż bawiła się pogadanką, deklamacjami i śpiewami aż do godziny 8 zrana. Podczas bankietu zebrano składkę w kwocie 40 franków na korzyść dzieci sierot po niedawno i równocześnie zmarłych w Zürichu rodzicach Runowskich.

Wieczorem, o godzinie 8, w dniu 22 stycznia, w niedzielę, odbył się w gospodzie Palmhof mityng polski, pod przewodnictwem ob. Limanowskiego. Zebrało się około pięćdziesięciu osób. Na porządku dziennym były postawione cztery kwestje.

Pierwsza kwestja była następująca: Co czynić należy w razie wojny Niemiec i Austrji z Rosją? Zabierali w tej kwestji głos: obb. Kossobudzki, Szymanowski i Jasiński. Przewodniczący mniemał, że odpowie zdaniu większości, jeżeli sformułuje odpowiedź na powyższe pytanie następnemi słowy: « Biorąc w uwagę, że trudno obliczyć z góry wypadki wojny, nie można też nakreślić, jak mają się zachować Polacy w stosunku do stron wojujących; jedno wszakże jest jasnem, że żywotnym jest interesem utworzenie tajnej organizacji, któraby w danym wypadku mogła wystąpić jako władza kierująca i wchodząca w porozumienie z rozmaitemi czynnikami, oraz że bez poprzedniego uzyskania ważnych rękojmi ze strony Austrji, czynnie popierać jej nie należy. »

W kwestji: W jaki sposób możnaby najłatwiej i najprędzej oświecić lud wiejski pod względem politycznym i społecznym, dyskusja do żadnego ważniejszego pozytywnego wniosku nie doprowadziła.

Trzecia kwestja: « Jaki ma być stosunek propagandy socjalistycznej do sprawy narodowej? » wywołała najdłuższą i najżywszą dyskusją. Przemawiali obb. Daszyński, Jasiński i Limanowski. Wszyscy trzej zgadzali się na to, że byłoby zgubną tylko zatratą sił walczyć przeciwko socjalizmowi, ponieważ przyszłość do niego należy. Zachodziła tylko różnica co do pojmowania interesów narodu i samej narodowości. Ob. Jasiński zaznaczył, że mówiąc o narodzie, trzeba mieć zawsze na myśli lud. Biorąc na uwagę — powiedział ob. Limanowski na zakończenie — że propaganda socjalistyczna silnie porusza umysły i podnieca uczucia, przeciwdziałać jej należałoby tylko wówczas, gdyby ona istotnie miała szkodzić sprawie narodowej, ale tak wcale nie jest, należy się więc jedynie starać o to, ażeby propaganda socjalistyczna i narodowa szły w jednym kierunku.

W sprawie utworzenia stronnictwa ludowego w Galicji, co stanowiło czwarty i ostatni punkt porządku dziennego, obszernie przemawiał ob. Daszyński. Licznemi oklaskami dziękowano mówcy. W mowie jego było wiele trafnych myśli. Pociągnięty óratorską swadą, zanadto jednak w czarnych kolorach odrysował Galicję. Wiele tam jest złego, co prawda, ale niepodobna zgodzić się na to, ażeby położenie ekonomiczne włościan galicyjskich było o wiele gorsze od położenia włościan irlandzkich, ażeby swoboda prasy w zaborze rossyjskim była większa aniżeli w Galicji, i t. p. Mając na uwadze, że w Galicji, przy zastosowaniu większych usiłowań, możnaby utworzyć w drodze legalnej stronnictwo ludowe, i że stronnictwo takie mogłoby przynieść wiele korzyści dla ludu galicyjskiego, i że mogłoby ono oddziałać także na usposobienie ludu w zaborach pruskim i rosyjskim, należy się nieustannie propagować myśl utworzenia takiego stronnictwa w Galicji i starać się o to wszelkiemi sposobami. Była to myśl przewodniczącego.

Na drugi dzień po obchodzie rocznicy powstania 1863 roku, komitet obchodowy otrzymał telegram od prezesa Zjednoczenia polskiego w Szwajcarji, ob. Ludwika Michalskiego. Telegram ten brzmiał jak następuje: « Bodajby z dwudziestopięcioletnią rocznicą tułactwa naszego nieszczęścia się skończyły! jednością i wytrwałością osiągniemy wolność i niepodległość; cześć i pozdrowienie zgromadzonym, niech żyje Polska! »

Londyn, 24 stycznia.

Tow. Polskie rozesłało w zeszłym tygodniu zaproszenia do Rodaków zamieszkałych w Londynie, w celu uczczenia solennym obchodem 25-letniej Rocznicy powstania Styczniowego 1863 r., na które to zaproszenie Emigracja polska odpowiedziała licznem zebraniem w lokalu Arlington Club, przy ulicy Rathbone Place, Oxford Street. Na przewodniczącego wybranym został ob. Baraszkiewicz, zagaił on posiedzenie mową streszczającą przyczyny które spowodowały powstanie Styczniowe w 1863 r. a następnie zwrócił uwagę obecnych na potrzebę łączenia się i wspólnej pracy w celu zszere-

gowania Polaków w Związek narodowy. — Przemawiali w tym duchu i inni członkowie Tow. Polskiego a mowy i zachęcania ich do jedności przyjęte były hucznemi oklaskami. Kilku nawet obecnych nie należących ani do Związku, ani do Tow., wyraziło publicznie swe zdania, że uważają Związek i Skarb narodowy za konieczność. Pokazuje się więc jak najoczywiściej, że idea potrzeby utworzania Związku zaczyna coraz więcej kiełkować pomiędzy Polakami, że ziarno zasiane przez Tow. Polskie nie padło na grunt jałowy i że przy dalszych usiłowaniach i pracy Tow. zbierze plon obfity ze swojej pracy i zabiegów, daj to Boże, a im prędzej tem lepiej, — bo jak wprzódy, tak i teraz powiadam, nie mamy ani chwili do stracenia.

Zaproszonem także było na obchód i Towarzystwo Czeskie, które przysłało deputację z 6ciu członków; jeden z nich w mowie, w narodowym języku wygłoszonej, wyraził w imieniu swego Tow. współczucie i przyjaźń narodu czeskiego dla nas, jako dla pokrewnego szczepu słowiańskiego,—prócz tego deputacja czeska uprzyjemniła nam wieczór dwoma pieśniami narodowemi odśpiewanemi chórem a jeden z ich grona śpiewał solo bardzo sympatycznym głosem basowym przy akompaniamencie fortepianu, za co rzęsistemi wynadgrodzono go oklaskami i żądaniem ogólnem powtórzenia śpiewu. — Mieliśmy także śpiewy i deklamacje polskie a na zakończenie obecni powstawszy zaśpiewali chórem « *Jeszcze Polska nie zginęła* ».

Otóż tyle co się tyczy obchodu, — teraz zaś parę słów o tem co nas wszystkich obchodzić powinno.

Widzę, że w ostatnim numerze waszego pisma jest więcej mowy jak zwykle o Skarbie narodowym, zdaje się przeto że z postępem czasu coraz więcej ludzi na emigracji rozważa i zastanawia się nad tą sprawą. Nie podpada bowiem najmniejszej wątpliwości, że już czas aby ze Skarbem narodowym jakiś porządek był zrobiony, aby emigracja albo złączyła się w Związek Narodowy, a w takim razie Zarząd Związku byłby naturalnym opiekunem Skarbu, albo jeżeli do Związku nie przystąpi, to niech wysadzi z łona swego pełnomocników którzy by, najprzód pościągali ze wszystkich kątów świata summy uzbierane jużto przez Stowarzyszenia istniejące, jużto przez pojedyńcze osoby, a potem umieścili je w najpewniejszym Banku na świecie jakim jest Bank angielski (Bank of England), i od czasu do czasu stosownie do zasobów zakupywali angielskie 3-procentowe rządowe papiery tak zwane « *Consols* »; odsetki od nich wprawdzie nie wielkie, ale za to umieszczenie pieniędzy jest tak bezpieczne, że straty ponieść nie podobna, a w razie potrzeby papiery te bardzo łatwo zamienić na gotowe pieniądze. Zalecam Bank angielski nie tylko dla pewności ale i dla tego, że stosunki Banku do publiczności i regulacje jego są bardzo proste i łatwo zrozumiałe każdemu, co ma choć odrobinę sensu w głowie. Zalecam zatem aby siedziba Skarbu narodowego była w Londynie. Opiekunów Skarbu niech będzie tylko trzech i do nich dodany Sekretarz, polak umiejący po angielsku, znający buchalterję i rachunkowość oraz rutynę biurową. Sekretarz taki musi naturalnie być płatnym, bo na nim ciążyć będzie urządzenie i prowadzenie biura, ksiąg rachunkowych i korespondencji, słowem, będzie musiał robić wszystko, co tylko dla pożytku Skarbu okaże się koniecznem. — Opiekunów Skarbu narodowego jak i Sekretarza wybiorą ci co na tenże datki składają, a to w następujący sposób:

Związek Nar. w Ameryce wybierze jednego członka a Emigracja w Europie dwóch. Wybrani opiekunowie Skarbu przedstawią kandydata na Sekretarza, którego większość datkujących potwierdzi. Ma się rozumieć, że opiekunowie tak ważnej Instytucji jak Skarb narodowy, powinni być ludzie znani w Emigracji z uczciwości, prawości i patrjotyzmu i przynajmniej jeden z nich powinienby zamieszkiwać w miejscowości, gdzie siedziba Skarbu będzie naznaczoną.(1)

Nie wątpię ani na chwilę, że gdy w kraju dowiedzą się że opieka nad Skarbem Nar. jest ustanowioną, to posypią się podatki i z ojczyzny, a wtedy Skarb narodowy będzie mógł okazać poważną cyfrę. Tylko nie zasypiajmy sprawy, weźmy się do dzieła ale od razu, ale na prawdę i chętnie a wytrwale, i gdy już raz zaczniemy to nie ustawajmy, aż póki tak ważnego dzieła nie doprowadzimy do końca. T.

(1) *Vide*, artyk. wstępny. (Przyp. Red.)

Sofia, 26 stycznia 1888.

W poprzednim liście nadmieniłem, że napiszę do Was z jakiego stanowiska powinniśmy się zapatrywać i jakby nam wypadało działać, aby osięgnąć pożądany wpływ wobec południowych Słowian, aby oni, którzy byli i są jeszcze do dziś dnia przesyceni fałszywemi pojęciami względem nas Polaków, zechcieli stanąć na zdrowym gruncie i zrozumieć to, że sprawa nasza i niezależny byt Polski będzie właśnie zasłaniającym murem od łaknących zagłady ich bytu politycznego. Dla własnego bezpieczeństwa niezależności narodowej, jużby był wielki czas ku temu, aby południowi Słowianie jasno pojęli, że dążności polskie zawsze kroczą pod jednem tylko hasłem: « Za naszą i waszą wolność », jeżeli nie chcą, aby nie padli ofiarą silniejszego i nie zostali rozszarpani kawałkami, tak jak to się działo przez sto lat z narodem polskim. Po dziesięciu dopiero latach oderwania się Bułgarów od Turcji, przyszło już do tego, że brat brata morduje. Zkądże się zrodziła tak prędko ta bratobójcza walka, aby własną ręką zabić tę cząstkę wolności, za którą 500 lat cierpieli, jeżeli nie od tych, co się chcą opiekować Bułgarami, tak jak się opiekują nami? Ponieważ przed wojną rossyjsko-francuzką Rossja miała wpływ nieograniczony nad Bułgarami, tem przeto łatwiej jej się udało zrobić zasiew i wpoić w Bułgarów zarodki nienawiści przeciw Polakom. Do tego wiele Rossji pomagała różnica religii i nieświadomość Bułgarów, do czego właściwie cele polityczne polskie dążą. Nie można się też temu dziwić, że pojęcia i wyobrażenia o nas Polakach były i są jeszcze spaczone, szczególnie, gdy się zwrócimy także do czasu, kiedy zaborcze rządy dzieliły się krwią i ciałem Polski, a na porządku dziennym, dla obrońców całości Ojczyzny, były szubienice, mordy i Sybir. Wtenczas to właśnie, aby zasłonić tę zbrodnię i rozboje polityczne maską niewinności, ta judaszowa opiekunka słowianizmu, prawosławna « chrześciańska Rossja », za pośrednictwem popów i zgrają panslawistycznych najemników, karmiła trucizną nienawiści Bułgarów i Serbów przeciw narodowi polskiemu, wpajając w te ludy przekonanie, że Polacy są największymi wrogami Słowiańszczyzny, że byli i są główną przyczyną i przeszkodą ku słowiańskiemu zjednoczeniu. Rossja, działając pod pozorem opiekuństwa nad Słowianami, starannie zarazem pracowała nad tem, aby nas Polaków w obec Słowian innych wyznań, na każdym kroku i na każdym punkcie, poróżnić i zohydzić politycznie i religijnie. Wszakże niedawne to czasy, kiedy Bułgarzy i Serby uważali Polaków jako półchrześcianów z tej tylko racji, że Polska w obronie własnych praw poważyła się podnieść rękę na prawosławnego cara! Może to być jednak do usprawiedliwienia, jeżeli zważymy, że nikt Rossji w owych czasach nie przeciwdziałał i że Bułgarzy, od wieku żyli tylko powietrzem od północy. Aby utrwalić to zarzewie nienawiści w Bułgarach, najwięcej też Rossja biła w ten punkt, że Polacy jako katolickiego wyznania, trzymają się strony zachodniej cywilizacji, a zatem nie są prawowiernymi synami « prawosławno-słowiańskiego kościoła ». Z tego trafiania Bułgarom i Serbom w słabą stronę fanatyzmu, antypatja względem nas wyrodzić się musiała ogólna. Jaką bronią walczyła Rossja u nas, aby społeczeństwo różnić i poróżnić, tej samej też używa dzisiaj w Bułgarji. Możnaby się jednak zapytać, jakie teraz owoce zbiera Rossja z tego wszystkiego? Czy zjednała sobie jednych i drugich? Nie. Przecież Rossja użyła wszelkich sprężyn i sposobów, aby, bądź co bądź, zdyskredytować naszą historję i wszystko co polskie przed tymi właśnie, co teraz sami czerpią przykłady z naszych nieszczęść i niedoli i okazują już znaki pojęć, o jakich sama Rossja nie marzyła. Polska wiele przecierpiała i przeżyje jeszcze straszniejszą tyranię, ale widocznem jest, że zamiast wielkich plonów, jakich oczekiwała Rossja z zasiewów na grobach polskich, zbiera teraz same tylko chwasty. Zaczepiłem otwarcie o ten sęk, i niechaj raczą odpowiedzieć czy tak nie jest i do czego dąży ten państwowy agloramat z różnorodnych niesłowiańskich szczepów, jeżeli nie do tego, aby zawalić słowiańszczyznę azyatycką nawalnicą? Pogląd zaś, jaki zaczynają teraz mieć Bułgarzy względem dążności rossyjskich jest zupełnie odmienny od tego, czego Rossja chce. To też czcigodny Antin, niegdyś russofil i były 1szy Exarch bułgarski powiedział te pamiętne słowa: « Oswobodziła nas Rossja, ale jak my się teraz od niej oswobodzimy ». Niejeden też dzisiaj zadaje sobie to zapytanie: Czego właściwie Rossja chce? Że nie może ona ścierpieć samoistności żadnego narodu słowiańskiego, jako państwa niezależnego, opartego na przynależnych mu prawach, a tem nie ma wątpliwości, że także nie chce Rossja urzędowa ani słyszeć o żadnej konfederacji bałkańskiej, a tem więcej truchleje na samą myśl o federacji słowiańskiej — to także jest więcej jak pewna. Ku czemu więc Rossja prze, jeżeli nie ku temu, aby została spadkobierczynią Starej Grecji i na gruzach rodu słowiańskiego była panią prawosławnego Bizantizmu?! Potrzebaby być bardzo łatwowiernym, aby można zaprzeczyć, że wtenczas wszystkie narodowości słowiańskie utonęłyby w morzu łez i nowej niewoli. Ta Rossja jaką dzisiaj jest, pomagająca niby Słowianom, sama zrobiła wszystko, aby zabić Polskę. Z porządku rzeczy, ponieważ teraz Austrja nadspodziewanie jest jej na przeszkodzie, musi się z nią Rossja mieczem rozprawić, aby mogła stanąć nogą na szczycie Bałkanów, z których by już spokojnie mogła spoglądać na kopułę Świętej Zofii. Taka jest droga Rossji, wskazana palcem W. Piotra. Pod hasłem tylko podbojów, rozumie Rossja « Sprawę

Słowiańską ». Szalona i zaślepiona w swej sile, zapomina o tem, że rządy tyrańskie i trony despotów giną niepowrotnie, ale przyrodzone prawa ludzkości i narody zginąć tylko mogą z końcem doczesnego świata. Nie drogą deptania narodów kroczy się do tak wielkiego zadania, ale drogą oddania najprzód sprawiedliwości narodom, które mają niezaprzeczone prawo do bytu politycznego.

Tyle na teraz co do tej kwestji; powrócę do niej przy pierwszej lepszej okoliczności. Kwestja wschodnia a zarazem związana z nią i kwestja bułgarska różnorodnie się komplikują. Uważam atoli za rzecz przedwczesną zapełniać wasze szpalty dalszemi zapatrywaniami się nad tą ważną kwestją, która, bez wątpienia, dopieka Rossji aż do szpiku, a którą także chciałby się opiekować cały świat dyplomatyczny europejski, tak jak nami, ale zawsze — po macoszemu — zrobić ofiarę z jednych, wyssać drugich. To dyplomacja par excellence.

Dzięki staraniom jednego z naszych rodaków P. F., zebrało się dość liczne grono Polaków w rocznicę d. 22 stycznia na nabożeństwo w Kościele Kotolickim za poległych w powstaniu. Po odśpiewaniu « Z Dymem pożaru », ksiądz pobłogosławił obecnych, którzy, z westchnieniem o lepszą przyszłość i w nadziei że i dla narodu polskiego spadnie należna mu gwiazda z niebios sprawiedliwości, złożyli składkę na Skarb Narodowy, o czem was drogą właściwą zawiadomię.

Dziękując najserdeczniej waszemu Szan. Korespondentowi z Londynu T., oświadczam, że nie zasłużyłem na żadne dzięki, bo jeżeli znalazłem przytułek w ramach waszego dziennika, to korzystając z tego, wypowiedziałem tylko po części, ale jeszcze nie w niecałości, te myśli, które od dawna powinny każdego prawego Polaka dręczyć. Pomówimy szerzej o tem w następnej korespondencji, tymczasem powiem tylko dla tych, co chcą zrozumieć, że człowiek raz tylko umiera, a zatem, gdyby każdy Polak uczuł tę obrazę, że jego godność narodowa jest tyle poniewieraną jak żadna inna, to przecież lepiej by było zginąć z chwałą w obronie wyzwolenia znieważonej Ojczyzny, aniżeli marnie więdnąć na obczyznie, albo pod obuchem moskiewskim dać się stopniowo dusić i w tchórzostwie karmić się trucizną od tych, co zacierają naszą przeszłość i plugawią wszystko co polskie. Wychodzę z tej zasady, że jeżeli chcemy odzyskać tę ziemię, co ją nasi ojcowie utracili, to dzisiaj żadnemu prawemu Polakowi nie wolno nawet przed bramami piekła się cofać. Bo nie w tem spoczywa nasza siła, aby tylko mówić po polsku, ale w tem, abyśmy wytrwale składali dowody czynne, że duszą i sercem jesteśmy Polakami. Wtenczas tylko nasza święta sprawa odzyska poszanowanie i polityczne znaczenie. Kto zaś z Polaków od tej myśli się cofa, liczcie na to, że zeszedł z placówki.

Czytałem « Ustawę Związku Polskiego w Szwajcarji ». Paragraf 7 w zakończeniu opiewa : « Który jednak najmniej rocznie franków trzy wynosić ma ». Cóż to znaczy, żart czy pomyłka? Oj panowie, panowie związkowi, zastanówcie się nad tem, że takie dary są zerem w obec tego olbrzymiego zadania, jakieście wzięli na swoje barki! (1)

Z konieczności rzeczy wypada mi teraz zwrócić waszą uwagę co do Polaków w ogóle, zamieszkałych w Bułgarji i na całym wschodzie, których jest dosyć spora liczba. Nie zaprzeczam, że wszyscy mają « dobre chęci », ale też na tem wszystko się kończy. Większość zaś bawi się tylko w subtelne rozumowania, a odurzona prawdziwie snem orjentalnym wyczekuje bezczynnie i w bojaźni dalszych wypadków, chociaż Matka Ojczyzna jęczy i woła: « Dzieci moje, chodźcie odwalić mój grób! » Z.

(1) Każdy — i najuboższy — powinnien mieć ulatwionem składanie ofiary na rzecz publiczną. (Prz. R.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Ogłoszenie trzymanego dotychczas w tajemnicy traktatu z d. 7 października 1879 pomiędzy Niemcami a Austrją i mowa księcia Bismarka : oto dwa fakty rzucone w ciągu upłynionych dwóch tygodni na pastwę publicystyki. Domysłom, przypuszczeniom, objaśnieniom, przestrogom końca ni miary nie ma. Traktat i mowa podlegają analizie drobiazgowej, dotykającej myśli, wyrazów, tonu, akcentów i w rezultacie nie doprowadzają do rozwiązania zagadki wojennej, zawieszonej, nakształt miecza Damoklesa, nad głową Europy, najbardziej zaś i najbezpośredniej nad naszą. Spadnie na nas miecz ów, czy nie spadnie? *That ist the question.* Że spadnie — to rzecz niezawodna. Zachodzi jeno pytanie : kiedy?

Miecz ów nad głową naszą zawisł w chwili, kiedy się zaborce Polski po raz pierwszy pomiędzy sobą pobili. Nastąpiło to w r. 1866. Prusy i Austrja pobiły się nie o Polskę wprawdzie, ale o łup na polskiej wyspekulowany sprawie. Stało się wówczas rozerwanie tego zaczarowanego koła, które nakazywało spólnikom rozbiorów żyć w zgodzie a nawet i pomagać sobie wzajemnie, gdyby który z nich w podstawach bytowania swego zagrożony został. Rossja śpieszyła na ratunek Austrji w r. 1849; Prusy przy Rossji stanęły w latach 1853-56 i 1863-64. W r. 1866 zaklęcie pękło ; nagromadzone latami zawiście górę wzięły; Prusy i Austrja za łby się wodziły przez miesięcy kilka, składając świadectwo, że je spólnictwo w rozbiorach w przymierzu, przezwanem « świętem », trzymać przestało. Z chwilą tego « lodów przełamania », którego początek wyszedł z Prus, przewidywać już można było następstwa, na jakie patrzymy obecnie.

Czyż bowiem jest to rzecz możliwa (świadczymy się doświadczeniem dziejowem), ażeby trzy wielkie militarne, zaborcze, o miedzę ze sobą sąsiadujące mocarstwa długo ze sobą w zgodzie pozostawały?

Nastąpiło to, co z porządku rzeczy nastąpić musiało.

Spólnicy się pokłócili i doprowadzili rzeczy do tego, że się dwaj sprzymierzyli w sekrecie przeciwko trzeciemu, i że, gdy się ten trzeci zbytecznie rozmachał, traktat mu pokazali.

— Masz!... a co?...

Jeżeli to nie policzek, to zawsze jest to zawiesisty szczutek w nos Moskwie przez Niemcy dany. Honor nakazuje carowi poruszyć *świątuju* z głębi i zmazać obelgę krwią ukochanych poddanych swoich. Zachodzi jednak jedno « ale » pod postacią dwóch zapytań : czy Rossja pozyska Francję na wierną *usque ad finem* aliantkę? — czy pieniędzy na wojowanie dostanie? Pieniędzy niby to dostała. Obliczyła sobie, że potrzebuje pół miliarda rubli; pożyczono jej sposobem składkowym 400 miljonów franków na warunkach takich, że zaledwie połową tej kwoty rozporządzać będzie mogła. Psu mucha. Ten tryumf pożyczkowy, ani nawet kursu rubla nie poprawi. Pozostaje przymierze z Francją, przymierze na które by Moskwa liczyć na pewne mogła, gdyby Francja była w stanie zaczepną przeciwko Niemcom prowadzić wojnę i gdyby do powstrzymywania jej w zapędach odwetowych nie stały w pogotowiu Włochy i Anglja — Anglja, która do potrójnego przymierza nie wchodzi, ale której interes żywotny polega na połamaniu Moskwie nóg. Biorąc okoliczności te na uwagę, wypada, że jeszcze, co do wojny, « na dwoje babka wróżyła».

Z drugiej jednak strony, szczutek stawia carat w tak kłopotliwem w obec doradców najbliższych, wojska, narodu, kościoła prawosławnego i historji położeniu, że « wielki samotnik gatczyński » gotów się *razkurażit'* i kazać krew za siebie lać, sam po za norę gatczyńską nosa nie pokazując. Czyż nie ma wojska, co za *batiuszkę caria* ginie, generałów i intendentów, co dla sławy imperatora w pokoju kradną raz, w wojnie dziesięć razy? Jeszcze przeto z pewnością całą powiedzieć nie możemy, czy do wojny nie przyjdzie.

A jeżeli przyjdzie, w razie takim — cóż my?

Na zapytanie to odpowiadaliśmy w piśmie naszem kilkakrotnie (Ner 8 Przegl. polit., Ner 9, list z Jass i list z Genewy, Ner 10, list ze Lwowa i Przegl. polit.). Odpowiemy jeszcze i odpowiadać nie przestaniemy, aż wykołacemy to, co stanowi dla nas rękojmię jedyną : postawienie się śród państw zaborczych samoistnie. Mówimy to obecnie pod adresem tych, co przez nienawiść dla Moskwy rozmiłowali się w Austrji, zaufali jej bezwarunkowo i, gdyby mogli, pchnęli by naród w Galicji do zapału, w zaborze moskiewskim do powstania. Posiadamy na to dowody czarno na białem i w obec dowodów tych zapytujemy: czy i czem Austrja na zaufanie nasze zasłużyła sobie? Pod pióro cisną się nam szeregami całemi dowody jej życzliwości, zaczynając od łez Marji Teresy, kończąc na uśmiechach jej praprawnuka. Powstanie polskie, wszczęte w przewidywaniu wojny przypuszczalnej, wchodzi w rachuby gabinetu wiedeńskiego; zachodzi atoli pytanie : czy, gdybyśmy się porwali, nie zostalibyśmy sami jedni na sztych wystawieni?... Coby ztąd wynikło? — jaka korzyść?... Czy by wyskok taki nie dał grabarzom niepodległości Polski i oręża w ręce na lat nie wiemy ile?... Są to

pytania poważne, dotychczas bowiem ze strony Austrji nie mamy rękojmij żadnych, żadnego zapewnienia — nic, z wyjątkiem obiecanek ze strony komendy wojskowej, nie zobowiązujących do niczego i mających dla nas w gruncie rzeczy znaczenie niekoniecznie zaszczytne. Postawa też, jaką przybrała Galicja i jaką dla niej za spólnem porozumieniem zakreśliły w granicach « lojalności poddańczej », cztery dzienniki, jest całkiem racjonalna. Wiemy o tem, że się ona we Wiedniu w wyższych sferach, liczących na entuzjazm polski, nie podobała w wysokim stopniu. Ha!... Białemi nićmi szytą jest chęć wyzyskania na rzecz powodzeń armji austrjackiej naszych pretensyj do Moskwy, naszego patrjotyzmu, naszych entuzjazmów. Austrja się nami interesuje, jako « ścierwem bojowem ». O nie!... Tak być nie może i nie powinno. Ceńmy siebie trochę. W razie wojny z Moskwą Austrja dowiedzieć się powinna, że nas — *naród* — interesuje ona o tyle, o ile na niej sprawa polska zyskać może. Po za tem — nas nie ma. Bez wyraźnie na teatrze wojny wywieszonego sztandaru niepodległości Polski, sztandar austrjacki jest dla nas godłem, pod którem jednemu z zaborców w sposób przymusowy podatki płacimy i rekruta dajemy i pod którym, on ze swojej, jak Moskwa ze swojej strony, będzie nam miasta burzył, wsie palił i plony pracy naszej na naszej ziemi niszczył. Niech!... Obojętnem w razie takim jest dla nas, który zaborca którego zmoże. Austrji ostatecznie Niemcy pognębić nie dadzą; gdyby zaś ją Moskale poturbowali, w razie takim zmuszoną będzie znów, jak po latach 1859 i 1866, narodom berłu jej podległym ustępstwa czynić.

Tym razem jednak Moskwa zastraszona pazury może schowa i oświadczeniom pokojowym, którem cała jej prasa brzmi, wyraz da tem bardziej, że, rozpatrując się w rozdmuchanej przez nią zawierusze, żadnych wyznanemi być mogących powodów do wojny nie ma. Bólgarja to nie powód — to kaprys rozdąsanego mędrca gatczyńskiego. Po za tem — co? Chyba testament Piotra W., na wykonanie którego najgorzej w świecie wybraną została pora.

Bądź co bądź — będzie wojna, czy też obecnie nie przyjdzie jeszcze do wojny, to dla nas nauka. Wypadki zaskoczyły nas w rozstroju. Niechże nauka ta w las nie pójdzie.

GŁOSY CUDZOZIEMCÓW
w sprawie polskiej (1).

Paryż, 16 stycznia 1888.

Wielce wzruszył mnie zaszczyt, jakiście mi wyświadczyli, zapraszając mnie na konferencję, za pomocę której wy i przyjaciele wasi obchodzić będziecie 21 b. m. w Genewie dwudziestą piątą rocznicę ostatniej o niepodległość Polski walki. Załuję, że wiek i odległość nie pozwalają mi znajdować się pośród was, lecz sercem całem podzielam wspomnienia i nadzieje wasze. Nie! Polska nie zginie... KAROL LEMONNIER.

(1) Ponieważ przez prokuratorję austrjacką skonfiskowany został «Kurjer Lwowski», za umieszczenie listów Lemonniera, Saffiego, Correntiego, Scovazza, Santagaty, Stojanowa, Castelara i Gladstona, przeto listy te ogłosimy kolejno w «Wolnem Pols. Słowie».

Bolonja, 19 stycznia 1888.

Wezwanie wasze na konferencję 22 stycznia — 25tą rocznicę ostatniej o niepodległość Polski walki — obudziło w umyśle moim smutne i drogie wspomnienia.

W jesieni r. 1862 w Lugano po raz ostatni uścisnąłem dłoń Langiewiczowi, w przededniu odjazdu jego w celu stanięcia na czele powstańców polskich.

Powstanie polskie miało być hasłem powstania ogólnego narodowości uciśnionych. Włochy odpowiedzieć miały wojną przeciwko Austjri o wyzwolenie Wenecji, rozwijając w Alpach sztandar wolności i braterstwa ludów.

Było to pragnienie Mazziniego, Garibaldiego i stronnictwa czynu w kraju naszym, był to cel wszystkich usiłowań naszych.

Polityka officjalna sprzeciwiła się u nas wykonaniu aspiracyj ludowych; ruch narodowościowy powstrzymały mnogie okoliczności przeciwne: święta, heroiczna Polska, raz jeszcze opuszczona, wydaną została na łup dzikiej katów jej reakcji.

Nadzieje nasze runęły, ale wiara nasza pozostała.

Sprawie polskiej, *która jest sprawą sprawiedliwości i wolności*, poręczonym jest tryumf przez samą naturę rzeczy.

Jest to sprawa wszystkich ludów ujarzmionych, przez podbój rozczłonkowanych, ludów które pożądają odzyskania życia swego narodowego i zapewnienia sobie samodzielnego uzdolnień swoich używania, jako wolni rodziny europejskiej członkowie.

Pomiędzy wszystkimi uciśnionymi głęboka istnieje solidarność: solidarność ludzka, solidarność życiowa, która jest powszechna, która zaginąć nie może, podczas kiedy gwałt i samowolność są jeno przypadkowościami pomocy stawiającej się po nad prawem.

Przypadek znikomy musi w końcu ustąpić rzeczywistości wieczystej, prawu postępu, który społeczność ludzką ożywia i rządzi nią. Koalicja ciemiężców rozproszoną zostanie przez ligę uciemiężonych.

Dzieje rewindykacyj przeszłych poręczają nam za rewindykacje w przyszłości.

Nadejdzie dzień, w którym ludy, wyzwolone z więzów starej Europy, staną się, pod skrzydłem odmłodniałych czasów, braćmi i spółpracownikami płodnego dzieła cywilizacji.

W dniu tym, dusza Polski, zawsze żywa a przez męczeństwo oczyszczona, odzyska całą swoją świetlaność u narodów ku zjednoczeniu ich moralnemu pochodzie. Polskę, zdaje się, tradycje i gieniusz jej przeznaczają na łącznik pomiędzy światem słowiańskim a innemi Europę zaludniającemi rasami.

Głęboko we wskrzeszenie jej wierzę i we wierzeniu tem, żałując że osobiście być nie mogę na konferencji waszej pamiątkowej, przesyłam wam pozdrowienie braterskie.

AURELIO SAFFI.

GŁOS Z ZABORU ROSSYJSKIEGO (*)

Jesteśmy zastępem nieujętym w formy, a pracującym każdy na swojem stanowisku i na odpowiedzialność własną dla idei narodowości i politycznego bytu Polski.

Polska wolnością i miłością ludów upadła — wierzymy, że wolnością i miłością ludów powróci do swego niepodległego bytu i stanie się potężną do dalszych usług ludzkości. *Wolność, uznanie praw człowieka, praw obywatelstwa narodowego*, wyrabiane wiekami wśród krwawych klęsk i zniszczenia najezdniczej dziczy, sformułowane i objęte konstytucją czteroletniego sejmu, musiały między barbarzyństwem a feudalizmem, sprowadzić upadek Polski; lecz jej zasady wytworzyły nowe życie we Francji i po wielkich przewrotach przeszły w krew narodów europejskich. Upadek Napoleona powstrzymał rozwój życia narodów na powyższych zasadach, lecz go nie stłumił, a manifest krakowski rozbudził na nowo to życie, sprowadzające bezustanne w Europie przewroty, usuwające przeszkody i wyrabiające siłę do strasznego starcia postępu, oświaty i cywilizacji z despotyzmem, ciemnotą i barbarzyństwem.

Polska jest koniecznością dziejową dla wolności, oświaty i pokoju narodów europejskich, i dla tego narody i ich rządy, widząc ile je kosztuje brak bytu Polski, z każdym dniem więcej przychodzą do przekonania, że pokój bezbronny bez Polski jest marzeniem, a pokój zbrojny kosztujący miliardy franków rocznie, jest długo niemożebnym. Polska nie może być podzielona w nowych formach pomiędzy ościenne mocarstwa, bo stosunek tych mocarstw jaki się wyrobił, zmuszałby je do trzymania milionowych armii pod bronią. Polska nie może być kongresowa, bo taka Polska nie oddała by żadnych usług Europie, nie przyniosłaby żadnych dla pokoju korzyści, jako z położenia gieograficznego nie mająca znaczenia, siły bytu, jako wieczny militarny obóz zwracany nieustannie w tę czy ową stronę, wyzyskiwany w tych czy owych widokach. Polska, nie zdaje nam się, aby była wcielona do Austrji, bo to zapewne nie zgadzałoby się z interesem Niemiec.

Polska więc powinna być niepodległa, wolna i silna w jej państwowych granicach dla wolnej oświaty i pokoju europejskiego. Polska musi być pokojowa, jako z natury nie zaborcza i pojednawcza między stronami w ich sprzecznych interesach. My Polacy nie mamy pretensji do etnograficznych granic, bo musielibyśmy sięgać aż do Wołgi, gdzie setki tysięcy rodzin wywieziono i osiedlono, a które dziś już wzrosły do milionów; ale dążymy do naszych granic państwowych wypływających z dobrowolnego połączenia narodów, stwierdzanego wiecznemi wspólnemi męczeństwy, pielgrzymstwem, wygnaniami, szubienicami i krwi rozlewem. Nie mając głosu w sprawie naszej wśród narodów europejskich, musimy pozostawić oznaczenie granic naszego nowego bytu dojrzałości Europy i przeświadczeniu jej o jej własnych interesach i potrzebach, dla których byt Polski jest koniecznością.

Przejdźmy teraz do zasad na gruncie polskim wiekami wyrabianych, zgodnych z naturą naszą, aby takowe, wolne od naleciałości, służyły nam za podstawę do rozwoju życia narodowego, gdy do niego powołani będziemy.

Wolność, rozumiemy w *pięknie* dla społeczeństwa, dla rodziny, dla siebie — i to nazywało się szlachetnem myśleniem, szlachetnemi czynami, ztąd powstawała szlachta.

Równość praw obywatelstwa, rozumiemy, że każdy na ziemiach polskich winien rodzić się w prawach obywatelstwa i z przyjściem

(*) Jest to głos sybiraka. Opinia człowieka, co przecierpiał du:o i na duchu nie upadł, ma swoje znaczenie. (Przyp. Red.)

do pełnoletności wchodzić w ich używanie do wszystkich urzędów, usług narodowych, stosownie do swej prawości, zdolności, umiejętności, jeżeli postępowaniem swojem do dojścia do pełnoletności tych praw nie utracił. Za polskich czasów, jeżeli nie wszyscy rodzili się obywatelami czyli szlachcicami, to wszyscy rodzili się z prawami do praw szlachectwa i nabywali je całemi rodzinami, całemi wsiami (szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie).

Równość praw wyznań religijnych, rozumiemy tych wyznań, które nie szkodzą rozwojowi życia narodowego, a wcielają się w obowiązki obywatelskie względem Ojczyzny. Wyznawcy szkodliwych dla narodu wyznań, muszą być uważani na prawach cudzoziemców, aby nie wciskali się na stanowiska, z którychby krzywdę narodowi wyrządzać mogli.

Braterstwo, rozumiemy *miłość chrześcijańską*, jaka była celem nauki Chrystusa, a nie krzyż godło wiecznych cierpień, bo ludy pragną żyć ciepłem Chrystusa. Polacy, którzy na szubienicach kończyli, nie mieli także na celu szubienic, ale życie Polski.

Sprawiedliwość, rozumiemy *prawo* ściśle zarówno do wszystkich ztosowane i przez wszystkich szanowane.

Gminowładztwo, rozumiemy samorząd gminny, złożony z prawych i umiejętnych obywateli do gminy należących bez różnicy stanów (konkurs na urządzenie gminy, byłby bardzo pożądany i na czasie).

Przedstawiając Szanownym Rodakom, cele prac naszych, nasze zasady i poglądy na obecne położenie kraju, na jego potrzeby i środki ku lepszemu, mamy tę niezłomną wiarę, że przy wspólnej wszystkich warstw pracy, z przestrzeganiem systematycznie podrywanej u nas moralności, przeżyjemy bolesne czasy i klęski i doczekamy się lepszej dla Ojczyzny naszej przyszłości.

Warszawa, dnia 1 stycznia 1888 r.

ROZMAITOŚCI

= *Przeciwnik Skarbu narodowego.*—Otrzymujemy z zaboru moskiewskiego list następujący, który publikujemy, jako *curiosum* i dla przestrogi:

« Szanowny, Przezacny Panie! Serdecznie proszę wybaczyć mi, że, choć nieznany Mu osobiście, poważam się zajmować Sz. Pana drogi czas i zakłócać upragnione chwile spokoju. Ważność jednak sprawy, która mię zmusiła do tego kroku, winna nieco usprawiedliwić mą śmiałość. — Rzecz jest taka. Od pewnego czasu ogniskuje się w mieście tutejszem towarzystwo « Sześciaków », jakoby pod pańskim wezwaniem działające i zbierające pieniądze na... odbudowanie Polski. Sprawą zajmują się specjalnie baby ze zwykłą szowinistyczną hałaśliwością naszych prowincjonalnych patrjotek, co to nie zdążyły choć kilku drobnych faktów z rodzinnej historji ponauczać swych dzieci i z zimną krwią słuchać będą, jak ich « dojrzałe » córki zapytane gdzie Władysław Jagiełło w r. 1410, zgromił Krzyżaków, odpowiadają: « pod Gebethnerem » (fakt!); — ale też same prowincjonalne gwiazdy zawsze mają dość czasu na krokodylowe łzy i ciełęce rozprawy i agitacje we względzie zgubionej Ojczyzny. — Każdy z członków owych obowiązanym jest płacić miesięcznie 10 kop. a jednocześnie wystarać się winien o sześciu nowych członków. Pieniądze ztąd powstałe mają być przesłane Sz. Panu, a przez Niego wyekspedjowane będą do Ameryki, gdzie się jakoby tworzyć ma bank na przyszłe strategiczne cele. — Uważając podobne towarzystwo za ryzykowne z jednej strony, a pusto-mrzonkowate z drugiej, ani na chwilę nie przypuściłem, aby istotnie było owocem inicjatywy Sz. Pana. — Dbając więc serdecznie o dobrą sławę człowieka, tak dzielnie zasłużonego i głęboko w całym naszym biednym kraju szanowanego, jak Sz. Pan Dobr., ośmielam się w imieniu tutejszych zdrowo myślących ludzi poprosić Go o kilka słów informacyjnych, abym mógł zdemaskować tych, którzy bądź-to działają niepomni skutków i nieświadomi braku realnej podstawy w przedsięwzięciu, bądź też wreszcie kierują się złą wolą, co również nie trudno przypuścić. »

*
* *

= *Co znaczy technika.* — Z listu, wystosowanego do nas, uważamy za potrzebne uczynić wyjątek następujący: — Zapowiedziane w ostatnim numerze *Wolnego Polskiego Słowa* a jeszcze nie wyszłe z druku sprawozdanie z funduszów ś. p. Krystyna Ostrowskiego, nasuwa nam kilka uwag, któremi chcielibyśmy podzielić się z czytelnikami waszego pisma. Chodzi nam przedewszystkiem o sprostowanie faktu, który służył dotychczas za podstawę do błędnego tłumaczenia woli legatora.

Wiadomo chyba wszystkim, iż hrabia Plater, działając w imieniu Zarządu Pomocy Naukowej, przypuszcza do korzystania z funduszu stypendialnego tylko przyszłych techników, kształcących się w Szkole Politechnicznej w Zurychu. Z pozostałej a nierównie liczniejszej części uczącej się młodzieży polskiej za granicą ledwo kilku wybranym udało się uzyskać nader skromną pomoc w sumie 30 fr, miesięcznie z zastrzeżeniem, że takowa udzielaną im jest *wyjątkowo*, gdyż « cały fundusz pochodzący z legatu ś. p. Krystyna Ostrowskiego przeznacza się dla szkoły politechnicznej ». Dysponujący obecnie stypendjami hr. Władysław Plater zwraca w tym celu uwagę interesowanych na pewien ustęp testamentu Fundatora, treść którego jest następująca: « Aucune partie de ma succession présente ou à venir ne sera détournée de l'emploi unique formulé dans ce testament, savoir: l'Education et l'Instruction technique supérieure des élèves polonais ». Wyraz « technique », bardzo chętnie podkreślony przez hr. Platera, wprowadził go w błąd, dając mu do myślenia, iż oznacza « techniczny — inżynierski ». Ktokolwiek zna trochę język francuzki, zrozumie łatwo, że jest to zupełnie dowolne i błędne tłumaczenie, tem trudniejsze do wybaczenia, że nadzwyczaj niekorzystnie wpływało i wpływa na los bardzo wielu z młodzieży polskiej, uczących się po rozmaitych zakładach naukowych za granicą.

Zresztą dla uniknięcia wszelkich sporów w tym względzie, przytoczymy tu tłumaczenie tego wyrazu, wyjęte ze słownika Larousse'a, tłumaczenie, które ciekawi znajdą na str. 748 w wydaniu Aug. Boyer et Cie, Paryż, r. 1885: « *Technik*, adj. (gr. τέχνη — art) Qui appartient en propre à un art ou à une science ». Dla czego więc Medycyna, Malarstwo, Rzeźbiarstwo lub inne sztuki i nauki nie mają należeć do « l'Instruction technique » — trudnem to jest do odgadnienia.

*
* *

= *Kurczyciele ziemi polskiej.* — Z Mińska piszą: Ziemia usuwa się z pod stóp naszych! Rozległe dobra Chojniki, położone w powiatach mozyrskim i rzeczyckim, rozległości 40,000 dziesięcin, własność od wieków rodu Prozorów, przeszły w tych dniach na własność kupców, Abramowa i Kurygina, przedstawicieli firmy chersońskiej przemysłowców leśnych. Chojniki zostały sprzedane za cenę rsr. 518,000 przez ostatniego potomka głośnego tego rodu, Konstantego Prozora. Same lasy warte są wyżej dwóch miljonów rsr. Przed laty kilku pan Prozór sprzedał dobra Masłówka na Ukrainie za rsr. 610,000. Kilka miesięcy temu, pani Konstantowa ze Swiętorzeckich Prozorowa sprzedała majątek Czerkasy za rsr. 60,000, który wnet odprzedany został panu Weliaminowi-Worońcowowi za rubli sr. 75,000. Ani słowa — pięknie się u nas « potomkowie wielkich rodów » urządzają. Na co zasługuje takie stadło, jak owe państwo Prozorostwo?

*
* *

= *Zaprzeczenie.* — Pan L. Masłowski, obity we Lwowie za plwanie na drogie Polakom wspomnienia, zawzięcie temu przeczy. Coś podobnego dzieje się z arcybiskupem Dinderem, którego ludność przedmiejska w Poznaniu poturbowała. Powybijano mu w karecie okna i na osobę jego ciskano kamienie. Dzienniki niemieckie ze szczegółami o tem opowiadają; korespondenci do pism polskich fakt ten potwierdzają: *Kurjer Poznański* przeczy temu na tej podstawie, że Polacy na arcypasterza ręki by nie podnieśli. Nie podnieśliby?... Zapomniał snadź dziennik bogobojny o arcypasterzach, wieszanych przez Polaków na latarniach miejskich.

*
* *

= *Ojcowstwo moskiewskie.* — Jak na opiece moskali wychodzą « wyzwoleni » przez nich z jarzma polskiego Rusini, świeży dowód mamy w tem, że małoruski przekład *Odyssei* Homera, przygotowany do druku przez p. Niszczyńskiego w Odessie, zabroniła drukować cenzura rossyjska. Dwie pieśni z tego przekładu były już drukowane, jedna w Odessie, druga we Lwowie i dowiodły, że jest to przekład pierwszorzędnej wartości. W « niewoli » polskiej Rusini by mogli Odysseję swobodnie tłumaczyć i drukować.

*
* *

= *Most zaleszczycki.* — W dniu 31 grudnia r. z. odbyło się w Zaleszczykach otwarcie mostu, zbudowanego przez Polaków i pod kierunkiem inżynierów polskich. Most ów, zdaniem znawców, jest dziełem pomnikowem, któremu w Austrji równego nie ma. Zbudowany on jest z kamienia i żelaza; długość onego wynosi 250, szerokość 8 metrów; po nad poziom zwykły wody wznosi się na metrów 18. Zniszczyć go mogą tylko: wojna lub trzęsienie ziemi.

*
* *

= *Jeszcze.* — Prusacy dopatrzyli Polaków na urzędach pocztowych. *Geselliger* zapowiada, że dla Polaków, w skutek reskryptu królewskiego, niedostępne być mają najniższe przy poczcie, telegrafach i kolejach w Poznańskiem stanowiska. Odtąd chyba jedynie posady stróżów nocnych i hausknechtów dostępne będą dla ludzi polskiego pochodzenia we własnej ich ojczyźnie.

*
* *

= *Sprawiedliwość w bezprawiu.* — Odmówić nie można sprawiedliwości ogłoszo-

nemu przez dzienniki warszawskie « postanowieniu » Hurki, mocą którego *Dziennik dla Wszystkich* skazany został na zapłacenie 1000 rsr. kary. Wyrok ten pomieniony dziennik ściągnął na siebie za ogłoszenie wiadomości fałszywej, jakoby żydzi pobili i zelżyli roznosiciela opłatków. Słusznie go to spotkało, tak za to, że skłamał, jako też za praktykowanie na równi z niektóremi pismami warszawskiemi głupiego i nieuczciwego podburzania w chrześcjanach nienawiści do żydów. Ale — od czegoż cenzura? Cenzura pokrywa odpowiedzialność dziennikarzy. P. Hurko skazać był na zapłacenie 1000 rsr. powinien cenzora, nie zaś redaktora głupiego pisemka brukowego.

*
* *

= *Polacy w Bawarji.* — Piszą nam pod d. 23 grudnia 1887 r. z Monachium, że rząd bawarski zawiadomił wszystkich w Bawarji zamieszkałych Polaków, ażeby w policji składali paszporty moskiewskie. Emigranci od lat 24 zamieszkali nie mogą żądaniu temu uczynić zadość. Obecnie powołują ich po raz drugi, czyniąc różne zapytania i wpisując odpowiedzi do umyślnie *ad hoc* sporządzonej listy. Zapytują mianowicie: ile ma lat, gdzie się rodził, czy familja żyje, jak się nazywa i gdzie mieszka, czy jaką i wjakiej ilości zapomogę przysyła, — dla czego Polskę opuścił i gdzie przebywał, — czy jest literatem lub korespondentem i jakiego pisma, — czy ma przy sobie matkę, siostrę, brata, etc. Po raz pierwszy się to w Bawarji zdarza, ażeby policja wglądała w tajemnice ogniska domowego i w stosunki familijne. Wzbudza to zdziwienie, obawę i smutek w tutejszej kolonii polskiej. — K. T.

*
* *

= *Czytelnia polska.* — W Karlsruhe założoną została przez uczniów Szkoły politechnicznej « Polska czytelnia akademicka», której zadaniem jest podawanie pomocnej ręki studentom Polakom do wykształcenia się na dobrych Polaków i wiernych synów Ojczystej ziemi. Adres czytelni: *Polnische Akademische Lesezimmer, 27, Zähringerstrasse — Karlsruhe.*

*
* *

= *Allgemeine Zeitung o nas.* — *Allg. Ztg.* w numerze 33 z d. 2 lutego, pomieszcza korespondencję z Genewy, zdającą sprawę z obchodu rocznicy styczniowej. Sprawozdanie trzymane jest w tonie nader sympatycznym. Korespondent podnosi szczególnie przemówienie profesora Laskowskiego. W konkluzji jednak powstaje przeciwko Polsce historycznej na podstawie informacyj, zasięgniętych u prof. Dragomanowa, opanowanego manią antilacką. Na manję tę do niedawna chorowało Rusinów dużo. Obecnie choroba ta łagodnieje i umniejszać się zaczyna. Inteligiencja ruska jaśniej się na własną narodową zapatruje sprawę i sz. prof. coraz to bardziej ze swoją polonofobją samotnieje. Tyle jednak w materji tej nagadał się i napisał, tak się zagalopował, że musi już na fałszywą śpiewać nutę. Udzielone też przezeń korespondentowi *Allg. Ztg.* informacje poszły krzywo. Korespondent miał tę ostrożność, że zacytował źródło.

*
* *

= *Coś się knuje.* — Hurko, Tołstoj (policmajster) i Starynkiewicz (naczelnik miasta) powołani zostali z Warszawy do Petersburga. Wieści krążą, że Hurko ustąpi stanowisko bądź jednemu z wielkich książąt, bądź też jener. Dundukow-Korsaków.

*
* *

= *Policja austrjacka.* — W Krakowie policja pozdzierała plakaty, zapraszające publiczność na bal na korzyść weteranów dla tego, że na plakatach przedstawieni byli: ułan polski, weteran i orzeł biały.

*
* *

= *Kontrabanda.* — Według *Petersb. Wiedom.* na granicy Królestwa żydzi z Galicji w liczbie wielkiej przemycają broń palną, rewolwery i ładunki, które kupują chłopi polscy. Pisma moskiewskie nie powinnyby wiadomości takich ogłaszać, gdy twierdzą, że chłop w Polsce jest pozyskany dla Moskwy i przywiązany do cara. Na cóż on się w oręż zaopatruje? — czy w celu bronienia cara i Moskwy?

*
* *

= *Z Wielkopolski* piszą, że obecnie zaczęto oddzielać Rzym od narodowości i uwierzono, że Leon XIII, jak to słusznie zauważył *Dziennik*, mniej troszczy się o Słowian niż o Indjan czerwonoskórych. Wysyłając missjonarzy w dzikie strony, każe ich uczyć języka kraju, do którego przybywają — dla Poznańczyków nie ma tych względów. Dzięki podobnemu usposobieniu umysłów, nie może też głowa kościoła spodziewać się żadnych czołobitności ze strony Wielkopolan z powodu jubileuszu. Z wyjątkiem kilku dewotek i tej całej kliki, Morawskich, Chłapowskich, Bojanowskich, Poznańskie, to, które dziś tworzy podstawę bytu, nie przyczyniło się do uświetnienia pompy papiezkiej. Nie rzucono pieniędzy w paszcze Watykanu, bo zrozumiano, że się tego w obecnych warunkach nie godzi czynić. I to coś warte! Ale nie wiele wartem jest to, że bankowi ratunkowemu wróżą bliską likwidację. Czyżby to prawdą być miało?

*
* *

= *Osobliwego rodzaju nihilizm.* — Pewien młody człowiek, katolik, nazwiskiem Devries, odziedziczył po ojcu, który był przedsiębiorcą budowlanym, 10 do 12 miljonów rubli. Syn nie marnotrawca wraz z matką mieszkał w Petersburgu, gdzie dla 150 biednych uczniów katolickich zamówił obiady. Car, dowiedziawszy się o tem, rozkazał młodego człowieka pociągnąć do śledztwa. Na podstawie relacji, przedstawionej carowi przez ministra sprawiedliwości Manasseyna, młody ten filantrop oddany pod kuratelę, pozbawiony został prawa rozporządzania majątkiem, jako — « *chrześciański nihilista.* »

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

Mickiewicz i Puszkin, *z powodu obchodu Puszkina w Petersburgu.* — Tytuł ten nosi broszurka arkuszowa, nazwana « Listem z Rossji », którego autor powstaje na Spasowicza za wyzyskanie na rzecz pogodzenia Polski z Moskwą znanego z utworów Mickiewicza ustępu: « Z wieczora na dżdżu stali dwaj młodzieńce — pod jednym płaszczem... » Autor przeprowadza paralelę pomiędzy Mickiewiczem, co dobrowolne wygnanie i nędzę przełożył nad uchylenie głowy przed carem, a Puszkinem, który, liberał do roku 1830, zmienił następnie przekonania i bił przed władzą carską czołem, pisząc na cześć jej hymny pochwalne. Myśl « godzenia się » podjął dr. Spasowicz r. 1879 w Krakowie, na obchodzie jubileuszu Kraszewskiego. — « W r. 1879 mógł, słowa autora broszury, dr. S. łudzić się, ale dziś po całem zachowaniu się rządu, społeczeństwa i prasy względem nas, nie wolno łudzić się i dążyć do połączenia « dwóch skał słowiańskich »; braterstwo to doprowadzić musi do zatarcia narodowości naszej. » Nie ulega to wątpliwości najmniejszej i dziwi jeno to, że złudzeniu uległ taki, jak Spasowicza, umysł. Złudzenie tego rodzaju nie dziwi w mizerakach lub kalekach umysłowych.

NEKROLOGJA

Franciszek Stawiarski, pułkownik, były szef sztabu głównego 1831 r., kawaler orderów polskich i francuzkich, wice-prezes instytucji « Czci i Chleba », zmarł w Paryżu d. 3 lutego. Piszą do nas z Paryża, że o pogrzebie nieboszczyka nie zawiadomiono, ani władz francuzkich, ani emigracji polskiej i że w posiadaniu nieboszczyka znajdowały się niezmiernie ważne, do historji wojny r. 1830-31 odnoszące się dokumenty, które w niewłaściwe przeszły ręce. Cześć dla umierających bojowników sprawy polskiej wymagała pamiętania o dopełnieniu formalności; cześć dla prawdy dziejowej nakazywała dokumenty obezpieczyć. Pochylamy przed świeżą mogiłą głowę.

†

Józef Zdanowicz, oficer wojsk polskich z r. 1830, który odznaczył się pod Szawlami, i za to został ozdobiony krzyżem *Virtuti militari,* zszedł z tego świata dnia 10 b. m. o godz. 2 i pół po południu. Zwłoki zmarłego wyprowadzone zostały z kaplicy św. Kazimierza (119, rue du Chevaleret) na cmentarz Ivry, w niedzielę d. 12 b. m. o godz. 3 i pół po południu.

†

Wincenty Majewski, uczony prawnik, jeden z najwybitniejszych mężów w Polsce, zmarł d. 28 stycznia w Warszawie w 82gim roku życia. Przed r. 1831 wraz z Mauryceym Mochnackim i Józefem Hube redagował dziennik *Kurjer Polski.* Drukował dużo rozpraw naukowych; specjalnie udawano się do niego w sprawach ustaw spółkowych. W tece zmarłego pozostały: « Rys dawnego prawa publicznego w Polsce », « Dawne prawo cywilne » i inne. W r. 1879 obchodzono pięćdziesięcioletni jubileusz jego zasług.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. J. L. w Kongresówce. — Czynność podobna nazywa się « donosem » — nie przyniosłaby panu zaszczytu zwłaszcza, że p. zdradzasz nierozumnie sprawy Skarbu Narodowego.

Czytelnia Akad. w Karlsruhe. — Żądanie zakomunikowanem zostało Administracji W. P. Słowa.

P. K. Z. Lyon. — Dzięki za słowa uznania i zachęty. Postawienie *Skarbu Nar.* stanowi jedną z najważniejszych trosk naszych. — Prenumeratę posyłać należy wprost do Administracji.

SKŁADKI NA « SKARB POLSKI »

P. Kazimierz Zmuda z Lyonu............ Fr. 3 »

Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po *jednym* egzemplarzu dla zawiadomienia, po *trzy* dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant: *A. REIFF*

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.